

Warsan Shire: * Home * / * Dom *

Dom

(tł. Ela Binswanger)

nikt nie opuszcza domu chyba że

dom to paszcza rekina

biegniesz tylko wtedy do granicy

gdy widzisz że całe miasto biegnie

twoi sąsiedzi biegną szybciej niż ty

oddech zdziera do krwi ich gardła

chłopak z twojej szkoły

który całował cię do utraty tchu za starą fabryką cyny

trzyma broń większą od samego siebie

opuszczasz dom tylko wtedy

gdy dom nie pozwala ci zostać

nikt nie opuszcza domu chyba że dom go wypędza

ogień pod stopami

parząca krew w twoim brzuchu

nigdy nie pomyślałabyś że coś takiego zrobisz

dopóki ostrze nie wyrżnie groźby na

twym karku

i nawet wtedy niesiesz hymn pod

oddechem

jeszcze tylko darcie paszportu w toalecie na lotnisku

ze szlochem gdy przy każdym strzępie papieru

staje się jasne że to zamyka powrót

musisz zrozumieć

nikt nie wsadza swoich dzieci do łodzi

chyba że woda jest bezpieczniejsza niż ziemia

nikt nie miażdży swoich dłoni

pod pociągami

pod wagonami

nikt nie spędza dni i nocy we wnętrzu ciężarówki

karmiony gazetową papką chyba że przejechane mile

oznaczają coś więcej niż podróz

nikt nie czołga się pod zasiekami

nikt nie chce być bity

pożałowania godny

nikt nie wybiera obozów dla uchodźców

i nie obnaża najbardziej wrażliwych

na ból miejsc

albo więzienia

ale więzienie jest bezpieczniejsze

niż miasto ognia

i jeden strażnik więzienny

w nocy

jest lepszy niż ciężarówka

mężczyzn wyglądających jak twój ojciec

nikt nie mógł tego znieść

nikt nie miał dość odwagi

żadna skóra nie byłaby wystarczająco twarda

ci

wracajcie-do-siebie-czarni

uchodźcy

brudni imigranci

osoby ubiegające się o azyl

wysysający nasz kraj do sucha

czarnuchy z wyciągniętymi rękami

o obcym zapachu

dzikusy

schrzanili swój kraj a teraz chcą

spieprzyć nasz

jakich by nie użyć słów

brudasy

nadstawiacie grzbiety

może dlatego że cios jest łagodniejszy

niż oderwana kończyna

albo że słowa są zawsze delikatniejsze

niż czternastu mężczyzn między

twoimi udami

zniewagi są łatwiejsze

do przełknięcia

niż gruz

niż kość

niż ciało twojego dziecka

w kawałkach

chcę do domu

ale dom to paszcza rekina

dom jest lufą pistoletu

i nikt nie opuszcza domu

chyba że dom wygoni go na brzeg

chyba że to dom ci kazał
zabierać się
zostawić swoje ubrania
czołgać się przez pustynię
przeprować przez oceany
top się
trwaj
głoduj
błagaj
chowaj dumę
twoje przeżycie jest ważniejsze

nikt nie opuszcza swojego domu póki nie usłyszy w uchu zdyszanego głosu swojego domu
mówiącego
rzuć mnie
uciekaj ode mnie już
nie wiem czym się stałem
ale wiem że wszędzie
jest bezpieczniej niż tutaj

*

Home

no one leaves home unless
home is the mouth of a shark
you only run for the border
when you see the whole city running as well

your neighbors running faster than you
breath bloody in their throats
the boy you went to school with
who kissed you dizzy behind the old tin factory
is holding a gun bigger than his body
you only leave home
when home won't let you stay.

no one leaves home unless home chases you
fire under feet
hot blood in your belly
it's not something you ever thought of doing
until the blade burnt threats into
your neck
and even then you carried the anthem under
your breath
only tearing up your passport in an airport toilet
sobbing as each mouthful of paper
made it clear that you wouldn't be going back.

you have to understand,
that no one puts their children in a boat
unless the water is safer than the land
no one burns their palms
under trains
beneath carriages
no one spends days and nights in the stomach of a truck
feeding on newspaper unless the miles travelled
means something more than journey.

no one crawls under fences

no one wants to be beaten

pitied

no one chooses refugee camps

or strip searches where your

body is left aching

or prison,

because prison is safer

than a city of fire

and one prison guard

in the night

is better than a truckload

of men who look like your father

no one could take it

no one could stomach it

no one skin would be tough enough

the

go home blacks

refugees

dirty immigrants

asylum seekers

sucking our country dry

niggers with their hands out

they smell strange

savage

messed up their country and now they want

to mess ours up

how do the words

the dirty looks

roll off your backs

maybe because the blow is softer

than a limb torn off

or the words are more tender

than fourteen men between

your legs

or the insults are easier

to swallow

than rubble

than bone

than your child body

in pieces.

i want to go home,

but home is the mouth of a shark

home is the barrel of the gun

and no one would leave home

unless home chased you to the shore

unless home told you

to quicken your legs

leave your clothes behind

crawl through the desert

wade through the oceans

drown

save

be hunger

beg

forget pride

your survival is more important

no one leaves home until home is a sweaty voice in your ear

saying-

leave,

run away from me now

i dont know what i've become

but i know that anywhere

is safer than here

*

Dom

(tł. Justyna Sośnicka)

Nikt nie opuszcza domu chyba

że dom to paszcza rekina

biegniesz do granicy

tylko jeśli widzisz że biegnie całe miasto

sąsiedzi biegną szybciej niż ty

cholerny oddech w ich gardle

chłopiec z którym chodziłaś do szkoły

który pocałował cię za mną za starą fabryką

trzyma pistolet większy niż całe jego ciało

opuszczasz dom

kiedy dom nie pozwoli ci zostać

nikt nie opuszcza domu chyba że dom goni cię
ogniem pod stopami
gorąca krew w brzuchu
to nie to co kiedykolwiek chciałeś robić
dopóki ostrze nie uderzy
w twój kark
nawet wtedy nosisz hymn

pod oddechem
tylko rozdarcie paszportu w toalecie na lotnisku
szlochając przy każdym strzępku papieru
jasne że nie wrócisz
musisz zrozumieć
że nikt nie kładzie swoich dzieci na łodzi
chyba że woda jest bezpieczniejsza niż ziemia
nikt nie miażdży ich dłoni
pod pociągami
pod wagonami
nikt nie spędza dni i nocy w żołądku ciężarówki
karmiony gazetą chyba że przebyte kilometry
oznaczają coś więcej niż podróż
nikt nie czołga się pod ogrodzeniem
nikt nie chce być zniszczony
żałosny

nikt nie wybiera obozów dla uchodźców
ani poszukiwania gdzie boli
najbardziej
ani więzienia

chyba że więzienie jest bezpieczniejsze
niż miasta ognia
i jeden strażnik więzienny
w nocy
jest lepszy niż ciężarówka
ludzi którzy wyglądają jak twój ojciec
nikt nie mógł tego unieść
nikt nie mógł tego znieść
żadna skóra nie byłaby wystarczająco twarda
wracajcie do domu czarni
uchodźcy
brudni imigranci
osoby ubiegające się o azyl
wysysają nasz kraj do sucha
czarnuchy z rękami dziwnie
brutalnymi
zepsuli swój kraj i teraz chcą

zniszczyć nas
jak te słowa
brudne spojrzenia
nie martw się
cios jest łżejszy
niż złamanie kończyny

słowa są delikatniejsze
niż czternastu ludzi między
twoimi nogami
zniewagi są łatwiejsze
do przełknięcia
niż gruz
niż kości
niż ciało dziecka
w kawałkach

chcę do domu
ale dom to paszcza rekina
dom jest magazynkiem pistoletu
i nikt nie opuszcza domu
chyba że dom zagnał cię do brzegu
chyba że to dom nakazał
bierz tyłek w troki
zrzucić ubrania zostaw je
czołgaj się po pustyni
przemierzaj oceany
toń
przetrywaj
głoduj
błagaj
schowaj dumę
twoje przeżycie jest ważniejsze

nikt nie opuszcza domu dopóki dom to nie szorstki

głos w uchu mówiący

odejdz
uciekaj ode mnie
nie wiem co się stało
ale wiem że gdziekolwiek
jest bezpieczniej niż tutaj

*

Dom

(tł. nieznanymi)

nie porzuca się domu, chyba że
dom to paszcza rekina
biegniesz ku granicy tylko wtedy
gdy całe miasto biegnie razem z tobą
sąsiedzi biegną szybciej niż ty

a oddech krwawy w ich gardłach
chłopak, który chodził z tobą do szkoły
który całował cię do nieprzytomności
za starą fabryką cyny
niesie karabin większy od siebie
porzucasz swój dom tylko wtedy
gdy dom nie pozwala ci zostać

nie porzuca się domu, chyba że
dom cię wygania
ogień pod twymi stopami
gorąca krew w twych wnętrznościach
nigdy nawet przez myśl ci nie przeszło
że kiedykolwiek to zrobisz
aż ostrze wypaliło swe groźby
na twojej szyi
ale nawet wtedy nuczysz hymn pod nosem
i dopiero w toalecie na lotnisku drzesz swój
paszport
szlochając, gdyż każdy kęs papieru
uświadamia ci, że powrotu nie będzie

musisz zrozumieć
że nikt nie wkłada swych dzieci do łodzi
chyba że woda jest bezpieczniejsza niż ląd
nikt nie parzy swych dłoni
pod pociągami
pod wagonami
nikt nie spędza dni i nocy

w czeluściach ciężarówek

jedząc gazety, chyba że

przebyte mile

oznaczają coś więcej niż podróż

nikt nie przeczołguje się pod płotami

nikt nie chce być bity

być obiektem litości

nikt nie wybiera obozów dla uchodźców

ani rewizji osobistej

kiedy twe ciało rozdziera ból

ani więzienia

ponieważ więzienie jest bezpieczniejsze

niż miasto w ogniu

a jeden strażnik więzienny

nocą

jest lepszy niż cała ciężarówka

mężczyzn w wieku twego ojca

nikt nie mógłby tego wytrzymać

nikt nie mógłby tego znieść

niczyja skóra nie byłaby dość twarda

te

ciapaci do domu

uchodźcy

brudni imigranci

azylanci

wyzyskiwacze naszego kraju

żebrzące czarnuchy

śmierdziele
roznoszące pasożyty
rozwalili swój kraj, a teraz chcą
rozwalić nasz
jak te słowa
te nienawistne spojrzenia
spływają po tobie
może dlatego, że uderzenie mniej boli
niż wrywana kończyzna

lub że słowa są łagodniejsze
niż tuzin mężczyzn między
twymi nogami
albo, że obelgi łatwiej
przełknąć
niż ruiny
kości
niż ciało twego dziecka
w kawałkach
chcę wrócić do domu
ale dom to paszcza rekina
dom jest lufą karabinu
i nikt nie porzuciłby domu
chyba że dom pogoniłby cię na brzeg
chyba że kazałby ci
szybciej biec
zostawić swe rzeczy
czołgać się przez pustynię
brodzić przez oceany

tonąć

głodować

zebrać

porzucić dumę

twoje przetrwanie jest jednak ważniejsze

nikt nie porzuca domu, póki dom nie jest

spocynym głosem w twych uszach

mówiącym

uciekaj

uciekaj ode mnie natychmiast

nie wiem, kim się stałam

ale wiem, że wszędzie

jest bezpieczniej, niż tutaj